




MARIAN MAŁECKI

 <http://orcid.org/0000-0001-5728-4727>

Uniwersytet Jagielloński

## ***Proces karny grupy „U-2” śląskiego wywiadu Armii Krajowej „Stragan” w świetle źródeł niemieckich***

O państwie stanu wyjątkowego napisano już wiele, czego przykładem jest wciąż jeszcze podstawowa w tym zakresie praca Franciszka Ryszki<sup>1</sup>. Tymczasem na jaw wychodzą wciąż nowe fakty dotyczące wymiaru sprawiedliwości III Rzeszy, które rzucają nowe spojrzenie na działalność sądownictwa, adwokatury, prokuratury i pozostałego aparatu represji. Z całą pewnością jednym z nich są akta śląskiego wywiadu Armii Krajowej „Stragan”. Wraz z inną siatką zwaną „Lido” (tak naprawdę „Lida”) był on niezwykle użyteczną dla aliantów podczas ostatniej wojny instytucją, pozyskującą ważne dla losów wojny informacje, a jego osiągnięcia w wydatnym stopniu przyczyniły się do jej skrócenia, nawet o półtora roku, jak chcą niektórzy badacze<sup>2</sup>.

Spora część tych zespołów akt jest niekompletna, jako że naziści celowo niszczyli je przed zakończeniem wojny, by tuszować ślady „zbrodni wymiaru sprawiedliwości”. Podczas kwerendy w berlińskim Bundesarchiv można się o tym fakcie przekonać naocznie<sup>3</sup>. Niejakie więc zaskoczenie budzą w całości zachowane akta części wywiadu ofensywnego dalekiego zasięgu, jakim

<sup>1</sup> F. Ryszka: *Państwo stanu wyjątkowego*. Wrocław 1985, s. 566.

<sup>2</sup> Wciąż brakuje rzetelnego opracowania działalności tych wywiadów. Do tej pory ukazała się jedynie pionierska praca w tej materii: O. Guziur, M. Starczewski: *Lido i Stragan. Ślęzacy w wywiadzie Armii Krajowej*. Olza 1992, s. 128. Ma ona jednak charakter popularnonaukowy.

<sup>3</sup> Podczas przebadania około 100 akt wywiadu „Stragan” okazało się, że spora ich część zawierała jedynie akt oskarżenia i wyrok, czasem protokół rozprawy. Na tym tle akta grupy „U-2” wyróżniają się kompletnością.

była działająca na terenie gór Harzu w Salzgitter i pod Brunzwikiem (Braunschweig) — sekcja „Południe” referatu „Zachód” — grupa „U-2”<sup>4</sup>. Składała się z czterech osób; trójkę stanowili mężczyźni pochodzący ze Śląska Cieszyńskiego, a czwarta była kobietą — urodzoną w Goczałkowicach w powiecie pszczyńskim. Jeśli owi mężczyźni swoją przygodę z polskim ruchem oporu rozpoczęli już podczas robót przymusowych na tym terenie, to działalność Gertrudy Świerczek — bo o niej mowa — w ramach polskich warunków konspiracji sięga jeszcze 1940 r., kiedy w swej rodzinnej miejscowości — Goczałkowicach — została zaprzysiężona do Związku Walki Zbrojnej. O działalności pozostałej grupy we wcześniejszym okresie niewiele lub zgoła nic nie wiadomo. Na czele grupy stał mężczyzna w średnim wieku, pochodzący z okolic Trzyńca Adolf Dytko, a jego współpracownikami byli Bogusław Krystek i Franciszek Cienciała<sup>5</sup>.

Urodzona 22 grudnia 1921 r. goczałkowiczanka była więc nad wyraz młodą osobą w ruchu oporu i pewnie zakres jej obowiązków nie był początkowo zbyt wielki. Po ukończeniu szkoły powszechnej pracowała w nieodległym Bielsku, w sklepie spożywczym, by przenieść się następnie na krótko do rodzinnego uzdrowiska, gdzie została praczką<sup>6</sup>. Możliwe, że już wtedy przekazywała informacje od żołnierzy niemieckich tam stacjonujących, jako że oprócz polskiego знаła też język czeski i niemiecki. W nieustalonych do końca okolicznościach została zmuszona do opuszczenia rodzinnych Goczałkowic i podjęcia pracy w hucie „Pokój” w Świętochłowicach, a następnie w zakładach zbrojeniowych w Salzgitter, w górach Harzu. Ten okres życia nie został dostatecznie rozpracowany przez Gestapo, być może dlatego, że nie był przedmiotem zainteresowań policji niemieckiej, być może zaś dlatego, że zadowolono się zdawkowymi jej odpowiedziami w tym zakresie podczas przesłuchań, uważając, że ważniejszym było to, co robiła podczas pobytu w środkowych Niemczech w okresie późniejszym. A zajmowała się działalnością szpiegowską, za co w III Rzeszy groziła kara śmierci. Za te czyny wszczęto wobec niej, jak i pozostałych członków tej grupy, śledztwo o zdradę państwa i w konsekwencji wytoczono proces. Za zdradę państwa (niem. *Landseverrat*) i zdradę stanu (*Hochverrat* — w szczególności zamach na panującego) groziła w Niemczech według kodeksu karnego z 1871 r. kara śmierci. Wykonywana była początkowo przez ścięcie toporem, później na gilotynie. Za czasów Adolfa Hitlera ponad 30 takich urzędzeń, rozsianych po całej III Rzeszy, umieszczono w centralnych miejscach egzekucyjnych.

Akta tego procesu — pomimo kuriozalnej historii ich zniszczenia podczas alianckich nalotów na Wiedeń — udało się odtworzyć dzięki kopiom, które po-

<sup>4</sup> Bundesarchiv Berlin [dalej: BA], R 3017/9543.

<sup>5</sup> Praca niniejsza stanowi początek prac nad większą publikacją dotyczącą tej problematyki.

<sup>6</sup> Dane sporządzono na podstawie materiału archiwalnego rodziny Świerczków, przekazanego Muzeum Militarnych Dziejów Śląska w Pszczynie — por. Archiwum Muzeum Militarnych Dziejów Śląska w Pszczynie [dalej: AMMDSP]: *Lista osób należących do goczałkowickiego ruchu oporu*. Zbiór XVII: Materiały dotyczące Gertrudy Świerczek i śląskiego wywiadu, nlb.

siadało brunszwickie Gestapo. Fakt ten pozwolił G. Świerczek z towarzyszami zaprowadzić na szafot. Nie udało się odwlec procesu, nie udało się skutecznie skorzystać z prośby o ułaskawienie, która w realiach III Rzeszy była instytucją fasadową, bez jakiegokolwiek praktycznego znaczenia. W instytucję tę jednak wierzono, o czym świadczą zabiegi czynione przez rodziny skazanych, jak i ich samych. Trybunał Ludowy był pierwszą i ostatnią instancją.

Kluczem do zrozumienia historii tej grupy są też realia Górnego Śląska podczas ostatniej wojny, w szczególności kwestia przynależności do tzw. niemieckiej Listy Narodowościowej (Volkslisty)<sup>7</sup>. Posiadanie niemieckiego obywatelstwa było dla polskiego wywiadu niezwykle cenne, jako że dzięki niemu konspiratorzy mogli bez większych problemów podróżować po Rzeszy i okupowanych przez nią krajach i przewozić meldunki. Starano się więc na taką listę wpisać. Stosunkowo niewiele zachodu wymagało otrzymanie popularnej „trójki” — ogromna większość Górnoślązaków ją miała. Do jej podpisywania wzywały władze kościelne, jak i rząd londyński — informowany o bezprzykładnej eksterminacji biologicznej ludności polskiej.

W grupie „U-2” Armii Krajowej, dzięki swej matce otrzymała ją także G. Świerczek. Przywódca grupy A. Dytko też o nią zabiegał i był bardzo bliski jej otrzymania, gdyby nie wcześniejsze jego aresztowanie. Przynależność do państwa niemieckiego rodziła zatem konsekwencje procesowe — jego obywatele sądzeni byli według niemieckiego prawa karnego. Nie dziwi więc podporządkowanie po aresztowaniu grupy i rozpracowaniu całego „Straganu” temuż niemieckiemu prawu (chodziło w szczególności o niemiecki kodeks karny z 1871 r. z późniejszymi nowelami). Zdziwienie Niemców budziło co innego — fakt zabiegania o umieszczenie na liście, a następnie zdrada państwa<sup>8</sup>. Widać to chociażby w protokołach rozprawy; starano się więc o możliwie najwyższy wymiar kary. Z tym bywało różnie. Młoda G. Świerczek w wieku niespełna 23 lat została stracona, a siostra przywódcy siatki wiedeńskiego „Straganu” Jana Mrozka — Ewa Mrozek, w której mieszkaniu konspiratorzy się spotykali i której udowodniono kontakty z polskim wywiadem — otrzymała zaledwie 8 lat, z czego 2 lata aresztu wliczono na poczet kary<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Na temat jej oceny por. R. Rak: *Biskup Adamski a Volklista: w odpowiedzi p. Józefowi Garlińskiemu z Londynu*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, T. 18, s. 263—267.

<sup>8</sup> Wielu członków polskiego wywiadu zabiegało o wpis na „Volkslistę”. Milada Myrdacz pragnęła wyjść za mąż za Niemca Wilhelma Freudenreicha, jednak władze niemieckie odmawiały jej tego z uwagi na „czystość rasową” (BA, R 3001, k. 4). Gra była niebagatelna, jako że ów Niemiec posiadał cenne informacje o materiałach wojskowych produkowanych w Linzu (ibidem).

<sup>9</sup> Por. BA, R 3001. Zarzucano jej wiele: zdradę państwa, szpiegostwo wojenne, „wspieranie wroga”, udzielanie pomocy. W jej aktach pojawia się też nazwa polskiej organizacji wywiadowczej „Stragan”. Wskazano również, że podczas jej działalności „organizacja wielokrotnie zmieniała swój charakter”. Podała, że w 1942 r. do organizacji został wciągnięty Karol Trojanowski i brat Jan Mrozek (tzw. Grupa-Zachód). Uważała, że dzięki K. Trojanowskiemu

Nie sposób przy obecnym stanie badań dociec, co było przyczyną tak rażącej dysproporcji kar. Być może ewentualne dociekania w niemieckim archiwum rzucą nowe światło na tę historię. Nie bez znaczenia były z pewnością właściwość miejscowa sądu, jak i czas prowadzenia takiego postępowania. W przypadku przedmiotowej grupy „U-2” i jedno, i drugie było dla niej niekorzystne. Wyprzedzając niejako przebieg zdarzeń, podnieść należy, że proces tych osób odbył się w Volksgerichtshofie (III Senacie Trybunału Ludowego III Rzeszy) w Berlinie 22 lipca 1944 r. Było to dokładnie dwa dni po nieudanym zamachu na A. Hitlera w Wilczym Szańcu, kiedy — w akcie zemsty — masowo stosowano najwyższy wyrok kary, zwłaszcza za zdradę stanu i zdradę państwa. Większość „Straganu” sędzona była tymczasem w Wiedniu, jako że tam rozwinęła swoją działalność. Niewiele brakowało, a głównym konspiratorom udałooby się przeżyć, gdyby nie feralny zbieg okoliczności, który zaszedł tuż przed zakończeniem wojny, kiedy przewiezieni z więzienia Margaretten w Wiedniu do Stein an der Donau więźniowie na odgłos zbliżającego się frontu wróżącego koniec wojny zostali wypuszczeni na wolność. Wówczas jednak znajdujący się niedaleko więzienia oddział SS rozstrzelał tak załogę więzienia, jak i znajdujących się tam więźniów<sup>10</sup>. Wśród zamordowanych był prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Karol Ritter von Englisch, był też przywódca siatki J. Mrozek, wreszcie narzeczony G. Świerczek — Władysław Gojniczek.

Siatka agentów „U-2” rozpoczęła działalność w 1943 r. Przywódcą jej był wspomniany A. Dytko, który w Salzgitter zorganizował rodzaj życia towarzyskiego dla Ślązaków z Cieszyńskiego, w tym z przedwojennego tzw. Zaolzia. Ich zadaniem było pozyskiwanie informacji z zakładów zbrojeniowych w górach Harzu, w okolicy Brunszwika i Hanoweru, i przewożenie meldunków do centrum w domu profesora K.R. Englischa, a potem do J. Mrozka w Wiedniu. Tam dokonywano obróbki tych materiałów, które następnie przekazywano rządowi londyńskiemu, a ten — aliantom. Wśród pozyskiwanych informacji były te, które dotyczyły budowy składanych łodzi desantowych dla Wehrmachtu czy składu budowy pocisków (np. dotyczące sproszkowanego żelaza), którą to technologię wykonywania pocisków jako pierwsi wymyślili Niemcy. Młodzianka G. Świerczek wyniosła taki proszek z fabryki i oddała przywódcy siatki — A. Dytce.

---

J. Mrozek objął dowództwo nad grupą „Zachód” (ibidem, akt oskarżenia Ewy Mrozek, k. 2 i nast.). W jej mieszkaniu spotykali się przedstawiciele polskiego wywiadu: Trojanowski, Michejda, Litwin, inż. Radunas czy prof. Ritter von Englisch, dawny wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Co najmniej od końca 1942 r. wiedziała, że jej brat pracował dla polskiego wywiadu (ibidem, k. 3). J. Mrozek nie chciał, by i ona to robiła, niemniej chciał u swojej siostry mieszkać niezameldowany i organizować u niej spotkania agentów (ibidem, k. 4). Ostatecznie skazano ją na 8 lat pozbawienia wolności i zaliczono na poczet kary 2 lata spędzone w areszcie. BA, R 3017/9543, k. 1 i nast.

<sup>10</sup> Temat ten doczekał się swojego opracowania, także filmowego — *Bohaterowie ze Steinu* w reżyserii Piotra Szalszy.

Raz na jakiś czas, w umówiony dzień przyjeżdżał łącznik (zazwyczaj był nim W. Gojniczek), który zebrany materiał przewoził i przekazywał centrali wiedeńskiej. W ten sposób spotkał on pewnego popołudnia G. Świerczek, a okoliczności ich spotkania były nade wszystko romantyczne. Młodzi konspiratorzy zakochali się w sobie, co miało dalsze reperkusje w pracy wywiadowczej. Młodzianka goczałkowiczanka uchodziła za atrakcyjną dziewczynę. Była blondynką o niebieskich oczach, miała wiele osobistego wdzięku i pociągała mężczyzn. Zauważyli to skrupulatni śledczy z brunszwickiego, a później wiedeńskiego Gestapo<sup>11</sup>. Nie uszło ich uwadze, z kim, kiedy i w jakim charakterze spotykała się z mężczyznami. Z każdego adresu znalezionego w jej mieszkaniu-baraku robotniczym w Salzgitter musiała się tłumaczyć i każdy znajomy był skrupulatnie sprawdzany<sup>12</sup>. Zgodnie z „Instrukcją dla polskiego wywiadu”, wiedziała, jak odpowiadać na takie pytania, stąd zasłaniała się licznymi romansami, koleżeństwem, przyjaźnią, co prowadzący śledztwo Walter Pilz pilnie w aktach śledztwa odnotowywał<sup>13</sup>. Materiał konfrontował z innymi zeznaniami i wyjaśnieniami i w ten sposób posuwał się w śledztwie do przodu.

Wina G. Świerczek i pozostałych członków „U-2” nie podlegała dyskusji. Z akt śledztwa wynika, że Gestapo nie wiedziało nic o konspiracyjnej działalności młodej łączniczki Armii Krajowej w Goczałkowicach. Te wiadomości — w swych zeznaniach — przedstawił po wojnie organizator polskiego ruchu oporu w tej miejscowości Paweł Sojka<sup>14</sup>. Grupa „U-2” została zadenuncjowana, jak i cały „Stragan”, poczynając od aresztowania Ludwika Kalksteina, przez Blankę Kaczorowską, po Karola Trojanowskiego<sup>15</sup>. Sprawa ich aresztowania i współpracy z niemieckim wymiarem sprawiedliwości jest już w dużym stopniu wyjaśniona i znana, i nie trzeba tego w tym miejscu powielać. Aresztowanie poszczególnych członków grupy nastąpiło niemal równocześnie, a wszystko odbyło się w ciągu miesiąca. Ostatnie dni działalności polskiego wywiadu „U-2” da się odtworzyć na podstawie akt niemieckiego Gestapo w Brunszwiku, Wiedniu i w Berlinie. Materiał dowodowy zgromadzony przeciwko wywiadowcom Armii Krajowej grupy „U-2” wygląda następująco.

G. Świerczek w ramach przysługującego jej urlopu przyjechała w początkach marca 1943 r. do swej matki Marii, kiedy otrzymała telegram od swego

<sup>11</sup> Co ciekawe, w jej aktach opisano dokładnie jej wygląd, chód oraz rysy twarzy i ciała. Wspomniano także o aparycji i zdolności do nawiązywania kontaktów.

<sup>12</sup> W jej mieszkaniu wśród przedmiotów osobistych znaleziono także notes z adresami przyjaciół i znajomych. O każdej z tych znajomości musiała złożyć relację i każdą z tych osób przesłuchano, choć najczęściej na tym się kończyło.

<sup>13</sup> Walter Pilz pochodził z Zittau (pogranicze niemiecko-czeskie) — być może dzięki temu rozumiał język czeski i wyznaczono go do tej sprawy.

<sup>14</sup> Dokumenty w posiadaniu autora.

<sup>15</sup> Na osobne potraktowanie zasługuje K. Trojanowski. Co ciekawe, według akt procesowych J. Mrozka był on przed wojną agentem czeskim w Polsce — por. BA, R 3017/28081, nlb. Później przechodził na stronę polską, niemiecką, komunistyczną.

narzeczonego W. Gojniczka, w którym prosił ją o przybycie do jego domu rodzinnego w Trzyńcu. Tak też się stało. Po przedstawieniu rodzinie — przez jakiś czas — młodzi pozostali razem, po czym Gertruda wróciła do matki, a Władysław z powrotem do Wiednia. Wkrótce otrzymała jednak kolejny telegram z informacją o konieczności wyjazdu do stolicy Austrii. Z akt procesowych wynika, że wyjazd miał charakter towarzyski (spotkanie z chłopakiem), jednak uważna analiza pozwala na stwierdzenie, że w Wiedniu G. Świerczek odbyła co najmniej jedno spotkanie w szerszym kręgu polskiej konspiracji, a jeszcze bardziej prawdopodobna jest wersja o szkoleniu jej w jednej z restauracji w centrum Wiednia<sup>16</sup>. Oczywiście zeznała, że zwiedzała Wiedeń, w tym Prater, katedrę, stare miasto, ale niemieckie organy ścigania interesowały się każdym — nie tylko krajoznawczym — szczegółem tej wycieczki. Po powrocie miała skontaktować się z przebywającym także na urlopie A. Dytką, który jednak na umówione spotkanie nie przybył, ale prosił ją o przekazanie informacji pozostałym członkom grupy „U-2”, że do Salzgitter się nie wybiera. Na podstawie tak skąpych danych nie wiadomo, czy przeczuwał dekonspirację „Straganu”, czy wręcz wiedział o niej.

G. Świerczek wyruszyła w ostatnią — jak się wkrótce okazało — podróż do pracy w Salzgitter. Kiedy była w pociągu, jadąc w kierunku Kędzierzyna, a było to w nocy, do domu jej matki w Goczałkowicach-Borze II przybyło pszczyńskie Gestapo, próbując ją aresztować. Przez przypadek uniknęła więc aresztowania w swym rodzinnym domu. Po drodze, w oczekiwaniu na przesiadkę, poznała młodego mężczyznę, z którym miała spożywać alkohol, a który podczas dalszej rozmowy dał się jej poznać jako Gestapowiec. W każdym razie swe aresztowanie G. Świerczek kojarzyła i uzasadniała kontaktem z tym człowiekiem. Prawdopodobnie rozmawiała o tym w celi z kilkoma dziewczynami, które wraz z nią przesiadywały w tej samej co ona sprawie „Straganu”. Stąd pojawiła się też plotka, że A. Dytko wpadł przez „głupotę” swojej łączniczki, co nie znajduje z kolei uzasadnienia w zebranych materiale dowodowym.

Aresztowanie A. Dytki i G. Świerczek nastąpiło prawie w tym samym czasie. A. Dytko podczas przesłuchań z pewnością był torturowany. Zachowywał się lojalnie, ale podczas konfrontacji materiału dowodowego musiał przyznawać się do nowych zarzutów. Prawdopodobnie — zupełnie niechcący — pogrążył jednak w ten sposób G. Świerczek. Wspomniał bowiem o przenoszeniu meldunków, o dostarczeniu „żelaznego proszku” jako materiału w technologii produkcji niemieckich pocisków. Gdyby nie te zeznania, byłaby szansa na uratowanie goczałkowiczanki od śmierci na gilotynie. Konfrontacja materiału dowodowego przez niemieckich śledczych była jednym z podstawowych sposobów prowadzenia śledztwa. Oskarżeni nie ponosili z tego powodu winy jako ewentualni

---

<sup>16</sup> Na pewno spotkanie takie miało miejsce w wiedeńskim Rathauskeller z agentami: Zygmuntem, Dragonem i Gojniczkiem. BA, R 3017/21398, k. 21.

kolaboranci. Przesłuchania prowadzone systemem znanego angielskiego *cross examination* — gdzie zadawano te same pytania różnym osobom, konfrontowano odpowiedzi na nie i na zasadzie małych kroków potwierdzano znane już wcześniej fakty — to powszechna metoda działania niemieckich organów ścigania. Do tego dochodziła oczywiście brutalizacja postępowania sądowego w postaci tortur fizycznych i psychicznych.

Podczas pierwszego przesłuchania zaraz po aresztowaniu wypytywano G. Świerczek o kontakty z W. Gojniczkiem. Stwierdziła, że nie знаła nazwiska swego chłopaka, nie wiedziała też, na jakiej stacji za Cieszynem wysiadła, by się z nim spotkać. Ponieważ była noc, przesłuchanie młodej łączniczki przerwano, by kontynuować je w dniu następnym. Zaczęło się od zapytania, od kiedy znała W. Gojniczka i jak wyglądało ich spotkanie w Trzyńcu. Teraz nagły zwrot w śledztwie świadczył o gruntownej znajomości tematu przez Gestapo, które — by nie tracić czasu — od razu przystąpiło do sedna przesłuchania. Wiele więc wskazuje, że w otoczeniu siatki wiedeńskiego „Straganu” znajdował się konfident. Istnieje wiele poszlak wskazujących na konkretne co najmniej dwie osoby, jednak z uwagi na niemożność ich skonfrontowania, w myśl zasady *audiatur et altera pars*, przy obecnym stanie badań trzeba zasłonić się zasadą domniemania niewinności.

W każdym razie podczas licznych przesłuchań członków grupy „U-2” chodziło raczej o potwierdzenie znanych już Gestapo wcześniejszych faktów i tym samym zamknięcie postępowania przygotowawczego. W piśmie podsumowującym prowadzący postępowanie Gestapowiec W. Pliz stwierdził jedynie, że G. Świerczek niewiele wniosła do sprawy<sup>17</sup>.

Przywódca grupy — A. Dytko — podczas procesu przyznał się do winy i choć wziął ją na siebie, mimochodem potwierdzał też współwinę innych. Warto w tym miejscu odnotować fakt, że na gilotynie życie kończyli najszybciej zwykli członkowie wywiadu. Tych, którym udowodniono kierowniczą działalność przestępczą, przetrzymywano nieco dłużej w więzieniu, by składali obciążające zeznania w innych procesach (dotyczyło to chociażby J. Mrozka czy A. Dytki) i dopiero wtedy osoby takie tracono. Tymczasem w połowie 1944 r. wojna zbliżała się powoli do końca i niewiele brakowało, a skazanym udało się dotrzeć

---

<sup>17</sup> Na podstawie BA R 3017/9543, k. 3 i nast. Osobnego potraktowania wymaga zbadanie akt pracowników niemieckiego wymiaru sprawiedliwości w Bundesarchiv. Pomimo wysiłków nie udało się zebrać odpowiednich materiałów dotyczących karier sędziów wydających wyroki w sprawie grupy „U-2”, natomiast udało się dotrzeć do danych W. Pilza, którego działalność w NSDAP jest sztandarowa dla wielu innych „ideowców” III Rzeszy. W aktach osobowych prześwietlano takich ludzi bardzo dokładnie — tak pod kątem przynależności do „rasy aryjskiej”, wyznawanej religii, światopoglądu, jak i posiadanego majątku czy rodziny. Co ciekawe, W. Pilz nigdy nie widniał w zeznaniach, które przeprowadzał. Jego nazwisko pojawiło się dopiero na rozprawie, kiedy otrzymał zaproszenie na nią, i stąd został wzmiankowany w tym sądowym dokumencie.

do jej końca przy życiu. Przywoływany już przykład ze Steinu pokazuje jednak, że o życiu lub śmierci decydował czasem przypadek.

Proces wywiadowców „U-2” został wyłączony z właściwości miejscowej sądu wiedeńskiego i przekazany do Berlina. Chodziło o miejsce działalności szpiegowskiej, którym dla tej formacji był Brunzswik, Salzgitter i okolice. Przewieziono więc całą czwórkę do stolicy III Rzeszy. G. Świerczek osadzona została w więzieniu Moabite, w którym przetrzymywano ją do samego procesu, po czym przetransportowano do kobiecego więzienia przy Barnimstrasse. Na koniec, w dniu egzekucji, została odwieziona na miejsce kaźni, do Plötzensee, gdzie wykonano wyrok. Mężczyźni (F. Cienciała i A. Dytko) przetrzymywani byli w Brandenburg-Görden, a B. Krystek — w Volfenbüttel. Tam też wykonano egzekucje, choć nie na wszystkich.

Wszyscy też korzystali z pomocy obrońców. G. Świerczek pomoc taką uzyskała już w Wiedniu, ale z powodu przewiezienia do Berlina wyznaczono jej nowego adwokata, który niewiele wskórał w jej sprawie. Adwokatem F. Cienciały był Egon Enders z Berlina, B. Krystka — dr Dolezalak z Berlina, A. Dytki zaś — dr Dieke, także ze stolicy Niemiec<sup>18</sup>. Akta procesowe utrzymywane były w tajemnicy jako „geheime”, a obrońcy otrzymali sądowy nakaz ich zniszczenia, z czego musieli sporządzić raport.

Utrudnione były widzenia z aresztowanymi, co dyktowane było troską o „bezpieczeństwo” toczącego się postępowania i przeciwdziałaniem matactwu. Listy pisane z więzienia nie zawsze trafiały do adresatów, choć zawsze trafiały do cenzury. W korespondencji G. Świerczek widać ślady zamazania niektórych zdań przez więziennego cenzora. Rozwinęły się więc grypsy, które pomimo możliwości zdemaskowania stanowiły podstawowy kontakt ze światem zewnętrznym.

Kilka słów na temat samego aresztu. G. Świerczek pisała, że po początkowym okresie reżimu więziennego powoli dostawała nieco lepsze jedzenie, natomiast nie otrzymywała żadnej korespondencji z domu. Próby dostarczania mięsa przez rodzinę kończyły się na bramie więziennej. Mężczyźni, jak F. Cienciała czy B. Krystek, nawet takiej możliwości nie mieli. Z kolei A. Dytce zabroniono kontaktować się z żoną. Podczas przesłuchań prawdopodobnie członkowie polskiego wywiadu poddawani byli różnego rodzaju szykanom i torturom. Czasami podczas przesłuchania podawano tylko lakoniczną informację — „kiedy został ostro zdyscyplinowany, wyjaśnił”, co może w domyśle oznaczać przemoc fizyczną. Z oczywistych względów okoliczności takiego przesłuchiwania nie przedstawiano. Przesłuchania odbywały się o różnych porach; jako środka dowodowego nierzadko używano konfrontacji. Przeprowadzono ją np. pomiędzy A. Dytką a G. Świerczek, kiedy rozpaczliwie broniąca się Ślązaczka próbowała kwestionować stawiane jej zarzuty.

<sup>18</sup> Por. BA, R 3017/31895, k. 4.



Na sali rozpraw — co ciekawe — znalazły się tylko trzy dowody rzeczowe, wśród nich kalendarz kieszonkowy A. Dytki, wydany w języku czeskim, z adresem Świerczekówny w środku. Niemiecki wymiar sprawiedliwości zainteresowany był listem miłosnym W. Gojniczka do Gertrudy, który dla rutyniarskiego organu śledczego stanowił „przerywnik” w monotonii skazywania na śmierć „zdrajców Rzeszy”. Chodziło o fakt rozstania się młodego studenta prawa ze swoją dotychczasową narzeczoną, która była siostrą J. Mrozka. W. Gojniczek zachował się dzielnie, próbował też prawdopodobnie popełnić samobójstwo. Po aresztowanych zatrzymano przedmioty osobiste, które po sprawdzeniu i oględzinach czekały na uprawnione do odbioru osoby, zwłaszcza z rodziny. W przypadku łączniczki Armii Krajowej jej emocje — a wynika to z grypsów, jakie posiada jej rodzina — budziła walizka, jak się okazało z podwójnym dnem, gdzie przewoziła meldunki. Informacje przemycała też w termosie, gdzie pomiędzy elementem wypełniającym a ścianką ukrywała zrolowane dane o niemieckich łodziach desantowych. Innym przedmiotem wykorzystywanym do przewożenia meldunków była butelka po wódce, w której wnętrzu lub na zewnątrz także ukrywano tajne informacje.

Skrupulatnie, na specjalnych fioletowych kartach zaznaczano transporty więźniów, pisząc, z jakiego więzienia, o jakim dokładnie czasie i w jakim celu przewożono konkretnego więźnia. Dzięki temu można odtworzyć przebieg życia tych ludzi w okresie od aresztowania przez rozprawę aż po egzekucję.

Po aresztowaniu każdy więzień był odpowiednio fotografowany do kartoteki Gestapo. Stosując znane już wcześniej zasady kryminalistyczne, wykonywano trzy rodzaje zdjęć: z profilu, z boku i pod określonym kątem. Wszystkie te zdjęcia członków grupy „U-2” zachowały się do dziś, choć w fatalnej jakości. Wykonywała je prowadząca postępowanie policja (nie zawsze Gestapo). Do akt dołączano całość korespondencji, jaka napływała do organu śledczego z kancelarii adwokackiej, od rodziny czy z instytucji takich jak zakład pracy, a nawet miejscowa placówka NSDAP. Podlegały one ocenie i odpowiednio ustosunkowywano się do nich. Matka G. Świerczek (ojciec zmarł jeszcze przed wojną) uruchomiła kontakty osobiste, aby uratować córkę. W tym celu zwróciła się do sąsiadów w Goczalkowicach, którzy znali jej młodą Gertradę, z prośbą o napisanie pozytywnej opinii. Faktycznie opinia taka, dosyć stonowana, choć z pewnością koncyliarna w swej treści, niewiele wносиła do sprawy. Pismo matki o uczestnictwie Jakuba Świerczka podczas pierwszej wojny światowej w szeregach armii kajzera skwitowano milczeniem. Te znane w prawie okoliczności mogące rzutować na przyszłe zachowanie oskarżonego i mające jako dyrektywy wymiaru kary znaczenie dla procesu resocjalizacji nie miały w państwie stanu wyjątkowego żadnego znaczenia.

Niektórzy — choć nie dotyczyło to grupy „U-2” — w akcie desperacji podawali swoją wcześniejszą działalność agenturalną. Dla przykładu K. Trojanowski miał być w okresie międzywojennym agentem czechosłowackim, a siedząca

w tym samym więzieniu z G. Świerczek jedna z łączniczek ze Śląska Cieszyńskiego wprost przyznawała się do agenturalnej działalności przed wojną na rzecz III Rzeszy w Polsce, kiedy dostarczała informacje o umiejscowieniu polskich fortyfikacji na tym terenie. Może nie byłoby w jej zeznaniu niczego dającego do myślenia, gdyby nie jeden szczegół. Na potwierdzenie własnych słów podawała adresy osób, które mogły jej antypolską działalność potwierdzić.

W prośbie o ulaskawienie widać u większości żal i chęć „służenia Rzeszy”, choć nikt z rozpoznających te prośby osób nie miał wątpliwości co do ich szczerości i wiarygodności. Problemem dla niemieckiego wymiaru sprawiedliwości była wspomniana już kwestia przynależności do niemieckiej listy narodowościowej Ślązaków, zwłaszcza do popularnej „trójki” — „do odwołania” jej przez organ administracyjny. III Senat nie potrafił wyjść ze zdumienia, jak osoba ubiegająca się o niemieckie obywatelstwo może w tak krótkim czasie dokonać zbrodni zdrady państwa. Nie była to wszakże tylko naiwność — w ślad za nią szło pozbawienie w sentencji wyroku praw publicznych na zawsze. Posiadająca „trójkę” volkslisty G. Świerczek właśnie w ten sposób została dodatkowo ukarana.

Krótki był okres na odwołanie od wyroku — w przypadku grupy „U-2” już w sierpniu i na początku września 1944 r. Prokurator Generalny III Rzeszy podjął decyzję o terminie przeprowadzenia egzekucji. Ustalano godzinę i okoliczności mające temu towarzyszyć. W aktach B. Krystka dopisano jedynie, by dopilnować w sposób szczególnie jego egzekucji — być może obawiano się jakiejś próby ucieczki bądź pomocy z zewnątrz. Z kolei w aktach G. Świerczek określono dokładnie czas powiadomienia jej o planowanym wykonaniu wyroku<sup>19</sup>. Nie był to przypadek. Okazało się bowiem, że jej ciało po dekapitacji było wykorzystane do przeprowadzenia określonych badań medycznych. Zainteresował się nią profesor Hermann Stieve z Instytutu im. Humboldta w Berlinie, który prowadził w tym czasie badania medyczne nad wpływem nagłego, silnego stresu na procesy menstruacyjne u kobiet. Ustalił on precyzyjnie, kiedy młoda Polka dowie się o godzinie egzekucji, a następnie dzięki tej informacji on przeprowadzi — już po jej śmierci — stosowne badania histologiczne. Dzięki nim wiadomo było jednak, co stało się z jej ciałem, które poddane kremacji powróciło na Uniwersytet Berliński i jeszcze przez kilka lat po wojnie urny z jej prochami oraz z prochami innych kobiet, które poddano tym samym badaniom, znajdowały się w podziemiach uczelni<sup>20</sup>. Być może obawiano się, że przeprowadzenie pochówku będzie skutkowało przypisaniem odpowiedzialności za mord sądowy. Ostatecznie przewieziono te skremowane ciała na jeden z berlińskich cmentarzy, gdzie znajdują się do dziś.

<sup>19</sup> Datę egzekucji Prokurator Generalny ustalił 5 września 1944 r. na dzień 8 września, początek o godzinie 10.30, jednak (może na skutek interwencji Hermanna Stieve'a) odręcznie dopisano godzinę 13.30. BA, R 3017/9543, k. 22. Odpowiedzialnym za przeprowadzenie egzekucji z ramienia III Rzeszy był Ernst Toman (ibidem).

<sup>20</sup> Prowadził listę „pacjentek”. Na liście tej znalazło się też nazwisko Gertrudy Świerczek.

Wynika stąd konkluzja, że wykonanie wyroku na G. Świerczek zostało dokładnie zaplanowane. W konsekwencji ustalono, że o godzinie śmierci powiadomiona zostanie o 10.30 dnia 8 września 1944 r. Wyrok, mimo iż jego realizację zaplanowano na godz. 13.30, w praktyce wykonano później. Z akt procesowych wynika, że otwarcie egzekucji nastąpiło o godzinie 16.17 (prawdopodobnie oznaczało to przygotowanie duchowe ze strony ks. Petera Buchholza), a wykonanie wyroku — o 16.45. Skazaną przyprowadzono do baraku śmierci, kierowniczką odpowiedzialną za przeprowadzenie egzekucji Esta Domann poinformowała skazaną, że III Rzesza nie skorzystała z prawa łaski, na co ta zareagowała spokojnie<sup>21</sup>. Pracownicy więzienia przy Barnimstrasse przekazali G. Świerczek w ręce pomocników kata, po czym w ciągu zaledwie 7 sekund wykonano wyrok<sup>22</sup>. Z listu — bynajmniej nie zdawkowo napisanego — przesłanego rodzinie przez bohaterskiego ks. P. Buchholza, kapelana w Plötzensee, duchowo przygotowującego skazanych na śmierć, jedyne go życzliwego i oddanego im człowieka, wynika, iż młoda Ślązaczka pogodziła się z losem i przyjęła ostatnie namaszczenie. Prosiła o wybaczenie przewinień i pożegnała się z rodziną<sup>23</sup>.

W aktach procesowych „ustalono” sposób postępowania z ciałami po wykonanych egzekucjach. Standardem było ich przewożenie do krematoriów najbliższych obozów koncentracyjnych. Tak postępowano również z dekapitowanymi więźniami więzienia przy ul. Mikołowskiej w Katowicach.

Wykonanie wyroku na F. Cienciale ustalono w więzieniu Brandenburg na dzień 11 września 1944 r. (poniedziałek) o godzinie 12.30. Półtorej godziny wcześniej został poinformowany o godzinie wykonania wyroku. Dwóch pomocników kata związało mu z tyłu ręce, a wykonanie egzekucji trwało 8 sekund<sup>24</sup>. F. Cienciał, który urodził się w podcieszynskim Puńcowie w 1910 r., w ostatnim słowie prosił, by dać mu jeszcze jedną szansę, by mógł dalej uczciwie pracować.

A. Dytki nie zgładzono. Jego egzekucję wyznaczono — podobnie jak w przypadku F. Cienciały — na 11 września 1944 r. Kilka dni wcześniej, 2 września 1944 r., powiesił się w celi. Zdarzenie to miało miejsce pomiędzy godziną 10.20 a 11.05, kiedy pilnujący skazanego pracownik służby więziennej o nazwisku Lewandowski zobaczył przez wizjer powieszonoego Polaka. Podjęto próbę reanimacji, która zakończyła się fiaskiem<sup>25</sup>.

B. Krystka ścięto 21 września 1944 r. w więzieniu Wolfenbüttel, a egzekucja, którą wykonano o godzinie 18.38, przebiegała bez zakłóceń i trwała zaledwie 5 sekund. Ciało przekazano Gestapo<sup>26</sup>. Konspirator B. Krystek w chwili śmierci miał

<sup>21</sup> Z akt G. Świerczek wynika, że w prośbie o ulaskawienie powoływała się na swój młody wiek: „mam 22 lata i nie byłam świadoma tego, co robiłam” — napisała. BA, R 3017/9543, k. 11.

<sup>22</sup> Ibidem, k. 30 i nast.

<sup>23</sup> List ks. Petera Buchholza. AMMDSP, zbiór XVII, nlb.

<sup>24</sup> BA, R 3017/9543, k. 33.

<sup>25</sup> Ibidem, k. 32.

<sup>26</sup> Ibidem, k. 37, 39, 41, 42.

29 lat. Jego ojciec był Czechem, który poległ podczas pierwszej wojny światowej we Włoszech, a jego matka wcześniej zmarła. Przez cały młodzięczy okres ciężko pracował — z zawodu był cieślą. Do polskiego wywiadu zwerbował go A. Dytko.

Kilka słów należy na końcu poświęcić także samej rozprawie, która — kuriozalna i typowa dla sądownictwa III Rzeszy — została wyznaczona na dzień 22 lipca 1944 r. o godzinie 9.00<sup>27</sup>. Odbywała się w języku niemieckim z prawdopodobnym tłumaczeniem na język czeski. Można wnosić o tym na podstawie zaproszenia na rozprawę tłumacza języka czeskiego o nazwisku Thiel. Zaproszony został także prowadzący śledztwo w sprawie „U-2” W. Pilz. Rozprawę przeprowadził następujący skład sędziowski:

— Volksgerichtsrat Paul Lämmle (1892—1945) — Vorsitzter (przewodniczący),  
 — Landgerichtsdirektor Hans Duve (1902—1945),  
 — NSKK-Brigadeführer Paul Heinsius (1878—?),  
 — Generalarbeiterführer Hans von Mangold (1897—?),  
 — Ministerialdirigent dr Herbert Linden (1899—1945),  
 oraz Amtsgerichtsrat Krebs — jako przedstawiciel prokuratury; natomiast oskarżenie wniósł Prokurator Generalny III Rzeszy Ernst Lautz.

Na wstępie ustalono personalia oskarżonych i ich zawody. Przedstawiono akt oskarżenia i zapytano o przyznanie się do winy. Rozprawę całej trójki zamknięto w 45 minutach. Na dokumentach G. Świerczek dopisano „Polen!”, co w znacznej mierze przesądzało o treści wyroku. Ogłoszono wyroki śmierci. Sala, w której odbyła się rozprawa, już nie istnieje. Pozostała w tym miejscu umieszczona stosowna okolicznościowa tablica informacyjna. Zachowały się też zdjęcia jej wnętrza, jako że toczyły się w niej procesy konspiratorów z Krzyżowej, którzy przeprowadzili zamach na A. Hitlera w Wilczym Szańcu.

Przedstawiony proces grupy „U-2” polskiego wywiadu zasługuje na przybliżenie z kilku powodów:

- 1) po pierwsze — zachowały się w całości jego akta, dzięki którym można ocenić standardy sądowe III Rzeszy,
- 2) po drugie — proces dotyczył członków polskiego ruchu oporu, wywiadców śląskiego „Straganu”, o którego działalności wciąż jeszcze wiadomo nie za wiele,
- 3) po trzecie — na podstawie samego procesu — od aresztowania po egzekucję — widać mechanizmy działania maszyny sądowej III Rzeszy,
- 4) na końcu — chodzi wreszcie o pamięć.

Byli to w ogromnej większości ludzie młodzi i życie stało przed nimi otworem. Zdesperowani walczyli o przeżycie — nie dane im było, wszyscy zginęli. Mającemu powstać o G. Świerczek dokumencie filmowym reżyser Ireneusz Bednorz nadał roboczy tytuł, który oddaje istotę historii tych ludzi: *Tej, której nie było*. Do dziś nie istnieją w szerszej świadomości historycznej.

<sup>27</sup> Por. BA, R 3017/31895.



**Fot. 1.** Więzienie Plötzensee — miejsce egzekucji Gertrudy Świerczek, stan obecny (fot. Marian Małecki)



**Fot. 2.** Tablica w miejscu siedziby dawnego III Senatu Trybunału Ludowego III Rzeszy, który skazał na śmierć członków wywiadu „U-2” grupy „Stragan” Armii Krajowej (fot. Marian Małecki)



**Fot. 3.** Młoda konspiratorka — łączniczka grupy „U-2” wywiadu „Stragan” Armii Krajowej — Gertruda Świerczek, zgilotynowana 8 września 1944 r. w więzieniu Plötzensee

Źródło: Zbiory Muzeum Militarnych Dziejów Śląska w Pszczynie.

## ***Bibliografia***

### ***Archiwalia***

Archiwum Muzeum Militarnych Dziejów Śląska w Pszczynie. Zbiór XVII: Materiały dotyczące Gertrudy Świerczek i śląskiego wywiadu.  
Bundesarchiv Berlin, R 3001, R 3017/9543, R 3017/21398, R 3017/28081, R 3017/31895.

### ***Literatura***

Guziur O., Starczewski M.: *Lido i Stragan. Ślązacy w wywiadzie Armii Krajowej*. Olza 1992.

Rak R.: *Biskup Adamski a Volklista: w odpowiedzi p. Józefowi Garlińskiemu z Londynu*. „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1985, T. 18.

Ryszka F.: *Państwo stanu wyjątkowego*. Wrocław 1985.

Marian Małecki

### **Strafprozess der „U-2“-Gruppe des Schlesischen Geheimdienstes der Polnischen Heimatarmee „Stragan“ im Lichte der deutschen Quellen**

**Schlüsselwörter:** Strafprozess des Dritten Reiches, „Stragan“, polnischer Geheimdienst, „U-2“-Gruppe, Gertruda Świerczek, Bogusław Krytek, Franciszek Cienciała, Adolf Dytko, Volksgerichtshof, Volksgerichtshof des Dritten Reiches

**Zusammenfassung:** Der Artikel befasst sich mit dem Strafprozess der Mitglieder des schlesischen Geheimdienstes „Stragan“ der „U-2“-Gruppe der Heimatarmee, die des Hochverrats gegen das Dritte Reich angeklagt und nach einer kurzen Verhandlung im Jahre 1944 hingerichtet wurden. Sie waren Geheimdienstagenten, die Informationen über das Militärwesen und die Verteidigungsbereitschaft des Dritten Reiches in Salzgitter im Harz sammelten. Der Text stellt die Mechanismen der Funktionsweise der Justiz im Dritten Reich, die Art und Weise der Durchführung von Ermittlungsverfahren und die Verhandlung selbst dar. Beschrieben werden auch die Hinrichtungen und das Schicksal der Leichen von Verurteilten nach ihrem Vollzug.

Marian Małecki

### **Criminal trial of the group “U-2” of the Silesian intelligence group of the Home Army “Stragan” in the light of German sources**

**Keywords:** Third Reich criminal trial, “Stragan”, Polish intelligence, group “U-2”, Gertruda Świerczek, Bogusław Krytek, Franciszek Cienciała, Adolf Dytko, Volksgerichtshof, Third Reich People’s Tribunal

**Summary:** The article concerns the penal trial of members of the Silesian intelligence service “Stragan” of the “U-2” group of the Home Army, who were accused of treason of the Third Reich and executed in 1944 after a short trial. They were intelligence agents, gathering data on the military and defence affairs of the Third Reich in Salzgitter in the mountains of Harz. The text shows the mechanisms of the justice system in the Third Reich, the way of conducting preparatory proceedings, and the trial itself. It also describes executions and the fate of the bodies of the convicted after the execution.

